Łódź, 10|IV 1899 r.

№ 81.

Cena prenumeraty w Łodzi:
Rocznie rb. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . . rb. 10 k.
Półrocznie. . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50
Miesięcznie . . „ 85.

Kalendarzyk tygodniowy.

Poniedziałek Ezechiela PM.
Wtorek Leona Wielk.
Środa Wiktora M.
Czwartek Hermenegilda Kr.
Piątek Waleryana M.
Sobota Anastazyi B.
Niedziela Grobu Chr.

Wschód g. 5 m. 12.
Zachód g. 6 m. 47
Długość dnia g. 13 m. 35.

REDAKCYA
W ŁODZI,
ul. Piotrkowska № 81.
№ TELEFONU 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Poniedziałek, dnia 29 marca (10 kwietnia) 1899 r.

Kantory: własny w Warszawie, Oboźna 7; w Pabianicach u Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:“ „N a d e s ł a n e“ na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1$^{1}/_{2}$ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). R e k l a m y i N e k r o l o g i po 15 kop. za wiersz petitowy.

Prosimy naszych prenumeratorów o łaskawe wczesne wnoszenie przedpłaty na bieżący kwartał. — Zwracamy się również do prenumeratorów prowincyonalnych o nadesłanie nam zaległej przedpłaty! — Tylko przy pewnem punktualnem płaceniu, możemy iść naprzód i ulepszać nieustannie pismo.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Jaromira.

WYSTAWY: Salon artystyczny, ul. Zawadzka № 3.

PANORAMA. Oblężenie Paryża, Pasaż Szulca.

TEATR VICTORIA, (ulica Piotrkowska № 67). „Cyrano de Bergerac“ komedya w 5-ciu aktach Rostanda. Benefis p. Różańskiego. Początek o godz. 8-ej wieczorem.

GŁOS NIEMCA

Z ŁODZI.

„Berliner Tageblatt“ w № 168, zamieścił głos niemca, zamieszkałego w Łodzi.

Posłuchajmyż tego nadzwyczaj ciekawego i charakterystycznego głosu.

„Niemcy w Królestwie Polskiem, którzy bez najmniejszej wątpliwości najwięcej przyczynili się do obecnego stanu cywilizacyjnego tego zakątka ziemi, muszą obecnie staczać walkę, prowadzoną przeciw nim, coprawda po cichu, skrycie, lecz systematycznie i zręcznie. Polacy nie chcą ścierpieć w swym kraju obcego elementu, który leżące odłogiem pola uczynił użytecznemi, rozwinął przemysł, podniósł handel; nie chcą by to wszystko było eksploatowane przez „szwabów.“ Polak, który z natury swej skłonny jest do bezczynności, i gotów dla d o l c e f a r n i e n t e poświęcić wszystkie zdobycze cywilizacyi nowoczesnej, nienawidzi wszystko co „szwabskie“; każdy postęp niemców na polu ekonomicznem, zdobyty szeroką, bujną działalnością i olbrzymią pilnością, jest dla polaka cierniem w oku.

Ziemia kryje w swem łonie nieprzebrane bogactwa, zużytkowanie ich pozostawiono niemcom i żydom. Łódź, polski Manchester, który robi setki milionów obrotu rocznego, nie posiada ani jednego przemysłowca z nazwiskiem polskiem. Szlachetny polak uważa za poniżenie swej godności zajmować się takiemi rzeczami; troskę o kultywowanie ziemi pozostawia innym i pragnie zagarnąć to, co przez innych w pocie czoła zostało zdobyte.

Żydów można się pozbyć za pomocą zręcznie uscenizowanej hecy anti-żydowskiej, przeciw niemcom walczyć należy innemi sposobami.

Przedewszystkiem prasa podburza przeciw nim. Złośliwe kłamstwa o niemcach pisma polskie kolportują i rozdmuchują nienawiść narodową. Wychodzący w Łodzi „Rozwój“ postępuje w ten sam sposób: napada na n i e m i e c k i e instytucye dobroczynne w Łodzi; pełne nienawiści wybryki tego pisma wywołały oburzenie nawet w lepszych kołach polskiego towarzystwa.

Rozgrywa się więc w tym kraju walka narodowa, coprawda w mniejszym zakresie, niż w Austryi, niemniej jednak intensywna i namiętna.

Dzieją się jednak rzeczy dziwne!

Niemcy, zamiast się zabrać ostro do obrony swej narodowości, pozwalają się poniżać i, zapominając zupełnie o swem pochodzeniu, asymilują się ze swymi sąsiadami. Niektórzy wielcy przemysłowcy o nazwiskach niemieckich zaprzestali nawet używać w swych biurach języka niemieckiego, w miejsce którego wprowadzili polski. Tutejszy teatr niemiecki pędzi żywot suchotniczy, gdy polski, nie stojący wcale wyżej pod względem artystycznym, cieszy się olbrzymiem poparciem ze strony polaków i niemców. Taki Matkowski grałby tutaj przed pustemi krzesłami, gdy pierwsza lepsza miernota z Warszawy ma zapewnione powodzenie.

Niech te kilka słów posłużą niemcom w Królestwie Polskiem jako ostrzeżenie, że wynarodowienie się nie będzie z ich korzyścią i może zachwiać ich pozycyę społeczną oraz polityczną.“

Bezczelność graniczy często ze szczerością, tak się też rzecz ma w danym wypadku. Zaślepiony w szowinizmie narodowym „niemiec z Łodzi“ stracił równowagę umysłową i w dość niezręczne kłamstwa wplótł to, czego może n a r a z i e nie chciał wypowiedzieć, choćby dlatego, że to nie może być chwilowo.... niedogodnem.

Różne złośliwe uwagi o narodowości polskiej, o jej charakterze pominiemy milczeniem. Przyzwyczailiśmy się już do tego, że niemcy pewnego pokroju we wszystkiem, co niemieckie, a zwłaszcza co słowiańskie, widzą tylko złe strony; to zaś, co dzięki dobroduszności lub szlachetności innych przypadło im w udziale, uważają tak dalece za swoje zasługi, że nawet nie poczuwają się do wdzięczności za dopomożenie rozwojowi „ich kulturalnych zdolności.“ Taktyka to stara; wszak są tacy, co uważają, że Sobieskiemu wyświadczono łaskę, pozwalając mu obronić Wiedeń od nawały tureckiej.

Ba! gdyby nie było Sobieskiego, nie byłoby może niemców, a gdyby ich nie stało... słowiańszczyzna cała tonęłaby w pomroce barbarzyństwa; ergo Sobieskiemu nie ze strony niemców należy się wdzięczność i uznanie, jeno od czechów w Austryi, polaków, łużyczan, kaszubów etc. w Prusach.

Tu umieścimy mały nawias, skierowany specyalnie do łódzkich pionerów przemysłu.

Położyli oni bezspornie duże zasługi dla rozwoju przemysłu, lecz czy można mówić o „kulturze“ ludzi, z których większość zaledwo elementarne miała wykształcenie. Nie „cywilizacyą“ stworzyli oni „potężną Łódź,“ ale jeno zbiegiem szczęśliwych okoliczności. Iluż z obecnie jeszcze żyjących potentatów ma wyższe wykształcenie, a choćby średnie?

Czy nawet teraz ma Łódź pozór miasta o wysokiej cywilizacyi?

Pomijamy również „niewinne“ kłamstwa, przytoczone dla zwiększenia efektu tyrady o uciśnieniu niemców; wszak każdy łodzianin wie dobrze o tem, że teatr niemiecki stoi świetnie, gdy polski robi bokami.

Najciekawszem dla ogółu będzie chyba zdemaskowanie się pewnej grupy niemców łódzkich (nie przypuszczamy, żeby wszyscy niemcy łódzcy podzielali zdania anonimowego donkiszota szowinizmu junkiersko-pruskiego), zdemaskowanie się wcale niedwuznaczne.

Co prawda, wyłaziło „szydło z worka“ nieraz już u powołanych i niepowołanych przedstawicieli opinii publicznej (?!) w Łodzi, lecz nigdy tak widocznie, jak teraz. T u w Ł o d z i należy politykować, bo tego geszeft wymaga; z Berlina zaś łatwiej przemycać w skromnej rubryce "Offener Sprechsaal“ Berliner Tageblattu te idee, które tu „niewygodnie głośno“ propagować—idee separatyzmu narodowego w obcem społeczeństwie. Kontrabanda dla niepoznania owinięta została w bibułkę uciśnionej niemieckiej niewinności; na szczęście, bibułka ta zbyt przezroczysta, to też każdemu przypomniała się bajka o wilku i owcy.

„Nas uciskają, nam chcą odebrać owoce naszej pracy, nas nienawidzą“ -woła patentycznym głosem denuncyant-łgarz pruskich junkrów — „więc twórzmy naród w narodzie, społeczeństwo w społeczeństwie.“

Bo o nic innego nie chodzi niemcowi z Łodzi. Nie należy uwzględniać języka miejscowego w fabrykach i biurach, wszędzie niech tylko rozbrzmiewa mowa niemiecka; „heraus“ z „obcą gwarą!“

Nie należy asymilować się ze społeczeństwem miejscowem (zwracamy uwagę na odrębne znaczenie wyrazów asymilizacya i wynarodowienie się)—trzeba myśleć tylko o wielkiej ojczyźnie, dla j e j dobra współdziałać, bo chodzi o granie p o l i t y c z n e j roli, o utrzymanie się na w ł a ś c i w e m stanowisku politycznem.

Zniemczajmy społeczeństwo polskie, tworząc zwartą masę, do której nikt obcy wstępu mieć nie może.“

Jednem słowem, ten sam szowinizm junkierski, który sankcyonuje wyrzucanie z Niemiec tysiąca pracowników obcoplemiennych, który każe dzieciom modlić się do Boga w języku obcym, który zna tylko brutalne prawo pięści.

Zaorać leżące odłogiem pola, zebrać plon do swojej kieszeni i w dodatku rozszerzyć granice „Vaterlandu,“ co to za szczytne marzenia!

Dziś wypchanemi kieszeniami zniemczyć Łódź i całe Królestwo, jutro posunąć się dalej na Wschód, wszędzie tworzyć ściśle zwarte środowiska i służyć interesom pangermanizmu — zaszczytna to praca!

Do takiej pracy zagrzewa „niemiec z Łodzi.“

Zakusy niewolników obłędu bismarkowskiego znane są wszystkim; wykazywać ich bezskuteczność, potworność moralną byłoby rzeczą zbyteczną; szaleńców uleczy lub zniweczy bieg historyi, życie samo. Jeżeli mówimy o nich, to dlatego, by się ich strzedz, by przekonać ogół, że niemcy z czasów Goethego, Szyllera — to tylko wspomnienie historyczne, Współcześni niemcy robiący politykę — to łakomi handlarze w pikelhaubach, bezwzględni, brutalni, egoistyczni.

Zastrzegamy jedno: znamy wyjątki, przed którymi schylamy czoło, lecz, jak obecnie, rzadko się o nich słyszy; chwast prusko-junkierski zagłuszył rośliny, wyhodowane w cieplarniach p r a w d z i w e j cywilizacyi niemieckiej.

Poruszaliśmy swego czasu sprawę nadużyć w przytułku dla obłąkanych; sprawa była jasna. To też zdumieli się wszyscy, gdy się znaleźli w prasie miejscowej obrońcy nadużyć, obrońcy, którzy zasypali nasze pismo gradem obelg.

Dopiero teraz „niemiec z Łodzi“ wyjaśnił powód owego wrzenia, owego wściekłego rzucania się na tych, co w imię dobra ludzkiego nie zawahali się ujawnić wstrętnych czynów, niewybaczalnego niedbalstwa pewnych filantropów tutejszych. Bo oto czytamy w „Berliner Tageblacie“: „„Rozwój“ napada na n i e m i e c k i e instytucye dobroczynne w Łodzi.“ Więc o to chodziło! Uważacie w Łodzi wszystko za wasze, za niemieckie! Czy nie przedwcześnie i czy zgodnie z ustawą? Bądź co bądź wdzięczność się należy anonymowi łódzkiemu za to, że z całą szczerością wyjawił przyczyny zjawisk skądinąd niezrozumiałych dla tych, co ufają słodko brzmiącym zapewnieniom „naszych najserdeczniejszych.“

My was poznaliśmy.

Że głos „niemca z Łodzi“ nie jest głosem jednostki, najlepszy mamy dowód w jednomyślności jego z zapatrywaniami się wielu „łodzian“ na sprawę katowania obłąkanych.

Strzedz się więc należy tych, którzy prawiąc o miłości bliźniego, o zgodzie, chcą tylko uśpić naszą czujność.

Nienawiści nie siejemy; lecz dla pięknych słówek junkra w todze kwakierskiej pozwolić się poniżyć, stać się paryasami, helotami — tego chyba Ewangelia nie wymaga.

Rt.

KRONIKA.

—:—

Nabożeństwo. Dziś o godz. 11 rano w kościele Panny Maryi na Starem Mieście ks. Albrecht odprawił nabożeństwo za spokój duszy Juliusza Słowackiego.

Podczas wotywy odśpiewał na chórze pan Zaborski Hymn do Boga Kraetzera, panna Iwańska odegrała na skrzypcach cudowną pieśń Gounoda Ave Maria, a pan Dworzaczek odśpiewał Studzińskiego „Na skrzydłach pieśni.“

Nabożeństwo miało nastrój uroczysty. W kościele zebrała się cała inteligencya łódzka i wielu pobożnych.

Ze Stowarzyszenia nauczycieli chrześcian. Sprawozdania z posiedzeń, nie zawierające słów: „z powodu braku kompletu, wymaganego przez ustawę, posiedzenie odłożono“, lub też „posiedzenie rozpoczęto o dwie godziny później, gdyż oczekiwano na członków etc“, stały się niemal rzadkością.

W wielu stowarzyszeniach członkowie składają całą pracę na barki zarządu; stwarzają się kliki, które rządzą, ale za to robią i ogół członków bywa obojętny, nie współdziała. W tej to właśnie apatyi szukać należy przyczyn anemicznego życia naszych towarzystw.

Dodatnim i to wysoce dodatnim wyjątkiem jest młode jeszcze, ale już dojrzałe Stowarzyszenie wzajemnej pomocy nauczycieli chrześcian w Łodzi.

Zarząd, czynny i energiczny, dba o dobro powierzonej jego pieczy instytucyi i wypełnia swe zadania gorliwie; członkowie pamiętają o swych obowiązkach, współdziałają zarządowi, interesują się sprawami swego towarzystwa; najlepszym tego dowodem — lista obecnych na zebraniach ogólnych. Na komplet nie ma potrzeby czekać; zaledwie niewielki procent członków nie zjawia się na posiedzenie.

Możnaby coprawda zrobić zarzut pewnego braku rutyny, np. w stawianiu i opracowywaniu wniosków; nie jedno podniesiono może przedwcześnie; wielu członków zbyt gorączkowo bierze różne sprawy do serca. Lecz... nie odrazu Kraków zbudowany, przyjdzie rutyna, doświadczenie, oby tylko dobre chęci nie zgasły, energia nie wyczerpała się.

Wybaczą chyba czytelnicy ten wstęp do sprawozdania z posiedzenia, bo wszak dobro stowarzyszenia wzajemnej pomocy tych, którzy nasze młode pokolenia kształcą, każdemu leżeć powinno na sercu.

Na sobotnie nadzwyczajne ogólne zebranie przybyło blisko 105 członków, w tej liczbie wiele pań.

Posiedzenie zagaił profesor Ks. Służewski, na przewodniczącego wybrano prof. Wł. Kokowskiego, na sekretarza zaś p. Stanisława Czajkowskiego.

Pp. Służewski, Nowacki i Kędzierski zdawali sprawozdanie z działalności zarządu.

Z powodu braku czasu i wieku z grona zarządu ustąpiła pani Szmidt — w jej miejsce wybrano kandydata, posiadającego największą ilość głosów, mianowicie p. Kościanowskiego. Członków rzeczywistych liczy obecnie stowarzyszenie 157, protektorów z a l e d w o 17.

Czemu przypisać taką obojętność naszej inteligencyi dla stowarzyszenia? Trudno przypuścić, aby ogół nie otaczał sympatyą instytucyi tak pożytecznej; nie wątpimy, że przy odpowiednich zabiegach liczba członków protektorów wzrośnie.

Rachunek dochodów przedstawia się jak następuje:

Ze składek członków wpłynęło	rb.	1047	k.	50
Od stow. lekarzy za wyn. lokalu	„	75	„	—
Za użytkowanie z lokalu	„	84	„	54
Dochód z balu	„	722	„	84
Procent od kapitałów	„		„	8
Razem	„	1929	„	96

Wydatkowano:

Na lokal	„	487	„	50
Pensya woźnego	„	110	„	—
Zakup mebli	„	165	„	50
Gaz	„	94	„	—
Opał i światło	„	56	„	50
Drobne wydatki	„	37	„	50
Razem	„	990	„	92

Zapomóg udzielono dwie po rubli 50. Gotowizny w kasie 16 rubli 81 kop., deponowano: w kasie przemysłowców rb. 400 kop. 08, w kasie oszczędności Banku państwa rb. 422 kop. 85.

Prof. Służewski postawił wniosek, aby rok sprawozdawczy kończył się 31 grudnia, a jako motywy powyższego podał względy praktyczne. Zgromadzeni podzielili zdanie prof. Służewskiego, wobec czego podano do zatwierdzenia budżet na rok bieżący; do poczynienia wydatków w ilości 740 rubli zgromadzenie upoważniło Zarząd.

Sprawę wynajmowania lokalu na zabawy, wystawy etc. rozstrzygnięto przychylnie, z tego bowiem źródła wpływa dość znaczny dochód do kasy stowarzyszenia; dotąd wpłynęło przeszło 80 rubli.

Urządzenie biblioteki i czytelni bliskiem jest urzeczywistnienia; ma ona powstać z funduszów specyalnych, z kasy towarzystwa nie wolno czerpać dla niej zasiłku; upoważniono Zarząd do obmyślenia źródeł dochodu dla czytelni; projektują dodatkowe opodatkowanie członków, urządzenie zabawy etc. Pozwolenie spodziewane lada dzień; chodzi tylko o osobę, któraby wzięła na siebie odpowiedzialność za treść pism i książek w bibliotece.

Zarząd udał się do lekarzy, aptekarzy oraz wielu firm handlowych z propozycyą udzielania członkom Stowarzyszenia odpowiednich rabatów;

---

38)

Piotr Sales.

SAMOTNICE.

Romans w trzech częściach.

Z francuskiego przełożył Bolesław Londyński.

(Dalszy ciąg — № 70).

Gaston uściskał go i podziękował, wzruszony do łez, ale Parnet przerwał mu:

— Ach, przestań, stary, nie lubię czułości!

Nazajutrz, z krzywdą zajęć codziennych, udał się na poszukiwania małej pracowni z pokojem mieszkalnym; i w czasie tych wycieczek, sondował kramarzy i odźwiernych, ażeby jak najśpieszniej zainstalować przyjaciela. Zabiegi te okazały się tak skuteczne, że w trzy, czy cztery dni dokazał swego; a zwiedził wszystkie dzielnice Paryża.

On, Parnet, chciałby mieć przyjaciela pod bokiem, na tej wesołej wyniosłości Montmarte, gdzie bije dobra część serca Francyi; ale ze wszystkich mieszkań, wynalezionych przez dziennikarza, Gaston wybrał domek z ogródkiem w cichej i spokojnej uliczce Alain-Chartier, gdzie można było mieć złudzenie niemal prowincyi. Tam też się i przewiózł.

Zarówno pracownia jak mieszkanko, umeblowane nadzwyczaj skromnie, ogołocone były z tego zbytku, w jakim Gaston wzrósł w domu ojczyma, ale dziwny urok miała dlań ta prostota: — był u siebie, wolny, niezależny i żadne przykre słowo nie oszpeci mu marzeń o przyszłej karyerze.

W kilka dni później, był już urządzony jako artysta-rzeźbiarz i sakiewkę miał próżną; ale za to w sercu pieścił całe skarby nadziei i jedno wielkie hasło:

— Do pracy!

Przez dwa tygodnie nie otrzymał żadnych innych odwiedzin oprócz Parneta, przeciwko czemu Gaston protestował nie bez racyi:

— Jestem tu na końcu świata! Nie chcę, ażebyś się dla mnie miał odrywać od zajęć. Zejdziemy się raz na tydzień i to wystarczy.

Ale Parnet zapewniał regularnie, że wcale nie traci na tych odwiedzinach, a że jest w tej dzielnicy, to wina zajęć reporterskich.

Nie lubił zresztą, ażeby mu zbytnio dziękowano.

A przytem, musiał wiedzieć, jak postępuje robota w pracowni przyjaciela.

— Nie tylko same szkice i modele, jak dotąd,—odpowiadał Gaston.

Ale jeden z tych modeli, amor w rozmarzeniu, zachwycił gaskończyka i Parnet oświadczył, że chciałby go dostać w podarunku.

— Wezmę go sobie do gabinetu, uważasz, stary...

— Ależ to rzecz niewykończona, — zauważył rzeźbiarz.

— A ja właśnie mam słabość do tych pierwocin artystycznych.

W dwa dni później, przyniósł Gastonowi sto franków; ten, ze zdumieniem, dowiedział się, że Parnet poprostu przybrał na siebie rolę agenta, obszedł wszystkie magazyny z amorem pod pachą i sprzedał go nareszcie...

— Bo, uważasz stary, ani ty ani ja nie jesteśmy zbyt zasobni, ażeby marynować kapitał, jaki reprezentuje dzieło pana Gastona de Naizant.

Z oczyma łez pełnemi, Gaston rzucił się przyjacielowi na szyję, ale Parnet zawołał:

— Sapristi! Gnieciesz mi krawat!

I uciekł; ale z progu drzwi zawołał:

— A i innych amorków będą kupowali, uważasz! Można nie być komisyonerem handlowym a jednak zarobić na życie!

Gaston, w liście, pełnym serdecznych wynurzeń, opisał ten pierwszy drobny sukces swojej matce, ale przedewszystkiem sławiąc Parneta, tego przyjaciela, który tak jest wierny, tak delikatny, przywiązany i praktyczny zarazem! Pocżem:

„Gdybyś wiedziała, mateczko, jak jestem dumny z tego pierwszego banknotu, zarobionego przez siebie!“

Nazajutrz, matka przybyła doń niespodziewanie w godzinach popołudniowych. Henryka

większość się zgodziła na to. Lista tych osób, które ofiarują zniżone ceny, będzie wywieszona w lokalu Stowarzyszenia.

Pan Nowacki odczytał sprawozdanie biura rekomendacyi pracy. Pomijamy szczegóły organizacyi jego, jako nieobchodzące szerszy ogół; zaznaczymy tylko, że działalność jego wydała już dodatnie rezultaty: ze 104 ofiarowanych posad, obsadzono 43, czyli około 41 proc.

Mimo twierdzeń sprawozdawcy i niektórych mówców, rezultat obsadzonych posad nie jest tak zły. Inne biura rekomendacyi pracy, nie tylko bezpłatne, lecz również zakładane w celach zysku, nie wykazują większego procentu obsadzonych posad.

Przytaczane przez pana Nowackiego i panią Libiszowską powody rzekomo małego procentu obsadzanych posad w Stowarzyszeniu nauczycieli jak brak kwalifikacyj, konkurencya biur prywatnych etc. istnieją wszędzie.

Dokończenie sprawozdania z powodu braku miejsca musimy odłożyć do następnego numeru.

Osoby, zgłaszające się do biura informacyjnego przy Stowarzyszeniu nauczycieli chrześcian, które mieści się w lokalu własnym przy ulicy Dzielnej № 31, w przyszłym tygodniu codziennie od godziny 7 do 8 wieczorem będą przyjmowali następujący dyżurni członkowie: w poniedziałek — panna Rajska, we wtorek — pan Żychlewicz, w środę — pan Stein, w czwartek — pan Stefański, w piątek — pani Berlachowa i w sobotę pan Goldman.

Obecnie biuro poszukuje dwóch nauczycieli z wykształceniem średniem na wyjazd w okolice Tomaszowa rawskiego, oraz posiada stałe miejsce dla nauczycielki rosyanki i dla nauczyciela z konwersacyą niemiecką.

Biuro nie pobiera żadnych opłat ani od osób ofiarujących miejsca lub lekcye, ani też od osób poszukujących pracy.

Zarząd łódzkiego chrześciańskiego Towarzystwa dobroczynności podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że tani sklep Towarzystwa, istniejący pod nazwą „bazaru dobroczynnego", od 1 kwietnia r. b. przeniesiony został na ulicę Wólczańską do domu p. Rahla pod № 139.

Zarząd ma nadzieję, że okazywane dotychczas bazarowi dobroczynnemu, ze strony szanownych współobywateli miasta, szczere poparcie i nadal w wzrastającym stopniu zachowanem mu będzie.

Komitet zaś bazaru, jak dotąd, tak i nadal dołoży wszelkich starań, aby dla dobra Towarzystwa osiągnąć ze sklepu jak największe korzyści z przedmiotów, przez publiczność na rzecz bazaru łaskawie ofiarowywanych. Uważamy przytem za stosowne nadmienić, że wszelkie przedmioty, przedstawiające dla ich właścicieli małą wartość lub będące dla nich w domu zawadą, z wdzięcznością w bazarze dobroczynnym przyjmowane i następnie na rzecz Towarzystwa spieniężane będą.

Z teatru. Sobotnie i wczorajsze przedstawienie „Cyrano de Bergeraca" zapełniło teatr po brzegi. Sztuka idzie już zupełnie gładko i kończy się o 12 godzinie.

Przypominamy, że jutro „Cyrano" grany będzie na benefis utalentowanego artysty naszej sceny pana Antoniego Różańskiego, który obejmie tytułową rolę.

Drugi wieczorek muzyczny uczniów szkoły muzycznej w Łodzi.

Szczęśliwy był pomysł dyrekcyi szkoły muzycznej, aby urządzać własne swoje wieczorki, na którychby ucząca się młodzież wykazała postępy, uczynione w ciągu pewnego czasu.

Drugi taki wieczorek mamy do zanotowania i przyznać musimy, że wielce się różnił od pierwszego. Znać duży postęp uczniów, znać staranność nauczycieli i dyrekcyi.

Program wczorajszego koncertu był bardzo obfity, obejmował bowiem 16 numerów, z których, z wyjątkiem dwóch, wszystkie zostały wykonane. To też od 5 godziny trwał wieczorek muzyczny do godz. 8.

Nie będziemy wyszczególniali wszystkich utworów, które odegrano, wymienić należy tylko, że bracia Hannicy starają się usilnie, aby talenty łódzkie do swojej szkoły ściągać.

To też wiele uczniów i uczenic zapowiada świetną przyszłość, z szeregu tych licznych uczniów odznaczają się ładny tenor i dobry flet.

Bardzo też poprawnie i czystym głosem została wykonana pieśń Moniuszki „O matko moja." Uczenice z młodszego kursu pani Janowskiej pomimo pewnej tremy, nieodłącznej od takich występów wykazały duży postęp i znakomitą naukę.

Publiczność łódzka widocznie upodobała sobie szkołę, bo tłumnie zebrała się na wieczorek muzyczny. Duże salony były formalnie zatłoczone i dlatego wartoby pomyśleć o tem, żeby takie popisy odbywały się w większych salach, choćby publiczność płaciła niewiele za wejście. Wypada też złożyć tu zasłużone uznanie dla braci Hannickich, którzy sumienną swą pracą i troskliwą opieką uczącej się młodzieży, prowadzą nową instytucyę muzyczną z poczuciem obowiązku, jaki na się przyjęli.

Potwierdzenie. Doktorzy szkoły handlowej łódzkiej: Bondy i Górski zostali zatwierdzeni na swoich stanowiskach przez ministeryum.

Zgon. W Sosnowcu zmarł ś. p. Adolf Łapiński, handlowiec.

Cios ten boleśnie dotknął naszego współpracownika p. Stanisława Łapińskiego, brata zmarłego.

Koledze naszemu ślemy wyrazy serdecznego współczucia.

Stypendyum. Chętnie zaznaczamy szlachetną myśl pana Ludwika Grohmana, który wczoraj zadeklarował dyrektorom szkoły muzycznej, że z własnych kapitałów utworzy trzy stypendya dla uczniów.

Piękny przykład pana Grohmana może będzie zachętą dla innych.

Feryе świąteczne st. st. w szkołach tutejszych rozpoczną się w dniu 22 b. m. i trwać będą dwa tygodnie.

Z porządków sanitarnych. Wobec nastania dni ciepłych niektórzy członkowie komisyi sanitarnej rozpoczęli swą czynność.

Wozy atoli asenizacyjne dotąd jeszcze nie przestały kursować wśród dnia białego, zarażając świeże powietrze wiosenne.

Podobna niewłaściwość może w końcu zostanie usuniętą przez dbających o zdrowotność miasta.

Sprostowanie. W pierwszej części nakładu w artykule wstępnym, w drugiej szpalcie wiersz 7 od dołu, wydrukowano mylnie *niemieckie* zamiast *nieniemieckie*.

O wodę. Przy ulicy Zawadzkiej Nr. 12 w domu pani Likiernik istnieje ciekawa taksa opłaty za wodę uprawomocniona do pewnego stopnia zwyczajem łódzkim... Niestosującym się do rozporządzenia gospodyni, alias kradnącym... wodę stróż wymierza sądy doraźne, jak to miało miejsce w sobotę o g. 1 popołudniu.

Biedny nosiwoda nieświadomy tajemnic ekonomicznych posesyi został przez podwórzowego Nerona pobity i pokaleczony, w czem niesumiennie dopomagała tkliwa jego małżonka. Zebrani widzowie okrutnej rozprawy twierdzili z głębokiem przekonaniem:

Dobrze mu tak, niech nie kradnie wody... a działo się to w Łodzi, gdzie już istnieje Towarzystwo opieki nad zwierzętami, tramwaje elektryczne i postęp cywilizacyi, stawiający gród nasz na wyżynach po nad ciemną prowincyę gdzie dotąd niema nawet—taksy na wodę.

Omal nie wypadek. Sześcioletnia dziewczynka pp. H., zamieszkałych przy ulicy Konstantynowskiej bawiąc się na podwórzu weszła na pomost drewniany ułożony nad studnią.

W chwili, gdy przechodziła przez pomost zarwała się pod jej nogami deska spróchniała i dziewczynka wpadła pod pomost, zatrzymując się za wierzch pomostu rękami.

Nieszczęśliwą wydobył stojący na podwórzu żołnierz artyleryi.

Wypadek ten świadczy najlepiej o porządkach na podwórzach łódzkich.

Wypadek z tramwajem. Wczoraj o g. 8-ej wieczorem naprzeciwko domu № 79 przy ulicy Piotrkowskiej pod pociąg tramwajowy, dążący od rynku Geyera do Starego Miasta podłożył ktoś petardę.

W chwili, gdy tramwaj najechał, rozległ się straszny huk, poczem nastąpiło niezwykłe wstrząśnięcie w pociągu.

Obydwa wagony przepełnione były pasażerami, pomiędzy którymi zapanowała panika.

Tramwaj po krótkiem zatrzymaniu się ruszył dalej.

---

znajdowała się na jakimś poranku z przyjaciółkami, Darsan pracował w biurze jak zwykle, mogła się więc była wymknąć i przyjść nareszcie! Bo chociaż mąż nie śmiał jej tego zabronić otwarcie, to jednak bardzo wyraźnie oświadczył że, jak na teraz, stosunki matki z synem powinny się ograniczać jedynie do korespondencyi.

— Tak, że przyszłam prawie pokryjomu, mój drogi.

— Witaj że, witaj, matuchno ubóstwiana!— zawołał okrywając ją pocałunkami.

I w doskonałym humorze jął ją oprowadzać po mieszkaniu.

Pani Darsan rozglądała się ze ściśniętem sercem. Jakże tu było skromnie w porównaniu z przepychem ich domu!

Ale Gaston zawołał:

— Wierzaj, mateczko, że gdyby nie myśl o smutku twoim i Henryki, nigdy nie czułbym się równie swobodnym i szczęśliwym!... Czy mój ojczym ma równie czyste sumienie, gdy mu każe nam cierpieć i kochać się jedynie listownie? Czy powiedziałaś mu, mateczko, że ja, niby do niczego, ja, amator, zarobiłem sto franków za swoją pracę?

Pani Darsan spuściła głowę z boleścią.

— Zabronił wymawiać twojego imienia w swojej obecności: a twój list, który wysławia przywiązanie twego przyjaciela Parneta, nie byłby go ułagodził napewno!

— A, w takim razie, żałujmy go, matko!

— Tak, to w gruncie rzeczy, odczuł on to zbyt dotkliwie. Nawet Henryka nie umie go rozśmieszyć.

— Poczciwa siostrzyczka, bo ja zawsze będę w niej widział najmilszą, najczulszą siostrzyczkę! Jaka to dla ciebie, pociecha, matko, że ją masz przy sobie w takich warunkach!

— Corano i cowieczór całuje mnie... podwójnie! To jej własny pomysł... No i jakże ci tutaj? Co porabiasz?

— Opisałem ci wszystko, mateczko!

— Ale jak potrzebuję nagadać się z tobą!— odparła z uśmiechem—matki już są takie.

I objaśnił jej swoje życie, urządzone za wspólnem porozumieniem się z Parnetem.

Jedną część poświęcał na zwykłe roboty ucznia w pracowni sławnego rzeźbiarza Talmaina którego poznał u pana Darsana i który go z pierwszemi zasadami sztuki; ułożyli się, że aż do nowego rozkazu, nauczyciel nie będzie o nim wcale wspominał przed ojczymem.

Drugą poświęcił na te drobiazgi, te kompozycyjki, w rodzaju amora, ktorego Parnet sprzedał o wiele wcześniej, niż obaj mogli przypuszczać. a które zapewniały egzystencyę: prace niemal rzemieślnicze, za które dawniej rumieniłby się, ale które pozwalały mu nie wyrywać się tej dumy, z jaką się pozawił względem ojczyma.

— Ale nie względem mnie, syneczku?—wymówiła z obawą i delikatnością pani Darsan.

I wsunęła rękę do kieszeni po dobrze wypchany portfel.

Gaston zrozumiał i zawołał:

— Nie, mamo, nie! Nie, odmówiłem otwarcie, pocóżbym miał potem przyjmować skrycie. Nie!... A zresztą, sama widzisz, że nic nie potrzebuję... Mam narzędzia, dłuto, ręce i... twój obraz, który towarzyszy zawsze mej pracy! Niczego mi więcej nie trzeba!

Nie mogła nalegać! Parnet przybył znienacka, ażeby oznajmić, że ma obstalunek na dwóch amorków takich samych jak pierwszy, jeżeli Gaston może ich dostarczyć bardzo prędko i obydwa za sto pięćdziesiąt franków.

— Rzemiosło, mój drogi, zwyczajne rzemiosło!—dodał. — Ale wkrótce przyjdą zamówienia i na dzieła sztuki.

I dużo rozprawiał, nie śmiąc pytać się pani Darsan o Henrykę. A jednak czytał w spojrzeniu poczciwej kobiety tyle wdzięczności i tak serdecznie podziękowała mu za przyjaźń jaką otaczał jej syna, że kłuło go niekiedy w oczach, ale nie przestawał śmiać się, pozwalać, być roztargnionym, gdyż nie należy obnażać swoich słabostek przed kobietami.

Obaj młodzieńcy odprowadzili panią Darsan aż na brzeg rzeki. I pożegnawszy się z synem, matka szepnęła Parnetowi do ucha:

— Gdyby Gaston potrzebował pieniędzy... ja bo nie śmiem mu nic ofiarować...

(D. c. n.)

Z WARSZAWY.

To i owo. Doczekaliśmy się nareszcie ładnej pogody! Na dworze uroczo, na niebie ani jednej chmurki, słońce piecze poprostu (w cieniu 14° po wyżej zera), na ulicach sucho, czysto, jednem słowem aż przyjemnie wyjść na miasto „syreny". I wszystko byłoby all-right, gdyby, gdyby... Otóż to „gdyby" stanowią bruki warszawskie! Cóż z tego, że kilkanaście większych ulic jest pokrytych asfaltem, kostką drewnianą, lub granitem, kiedy przeważną część naszych bruków tworzą najzwyczajniejsze kamienie polne, ułożone w sposób tak ohydny, że nasze dorożki zmuszone są na nich wyprawiać istne... salto-mortala. A jednak magistrat wydaje ładne sumki na konserwacyę bruków, poprawiają one ciągle, tymczasem „wszystko tak jak było", tylko się nic radykalnego w tym kierunku nie zrobiło i długo jeszcze zapewne nie zrobi. Wobec tego stawiam w tem miejscu kropkę i przechodzę do spraw innych.

Warszawa posiada w swych murach bardzo sympatycznego gościa, a jest nim p. Roman Żelazowski, artysta dobrze wam znany. Dzięki jego gościnnym występom w teatrze Rozmaitości (które, nawiasem mówiąc, dobiegają już końca) zapanowała chwilowo na naszej scenie „włoszczyzna", a przy tem reżyserya wznowiła z p. Żelazowskim kilka rzeczy starych, ale jarych. Między innemi odegrano w czwartek „Rozbitków" Bliziúskiego. Utwór ten, z którego mocno wieją dawne czasy, napisany w latach największej twórczości autora „Pana Damazego", dzięki świetnej grze Żelazowskiego w roli dziedzica wielkiego majątku, przypadł do gustu naszej publiczności.

Gość lwowski jak w Łodzi, tak i u nas zdobył sobie uznanie i sympatyę szerokiego koła melomanów, życzeniem więc jest wszystkich miłośników sceny, ażeby p. Żelazowski został u nas na stałe. Czy jednak tak będzie, dotychczas jeszcze nie wiadomo.

Echem świąt, które prędko przyszły, a jeszcze prędzej przeszły, są tradycyjne doroczne zabawy ludowe. Dzięki ładnej pogodzie, zgromadzają one liczne zastępy odpowiedniej publiczności. Po trzykrotnej zmianie swej siedziby (Ujazdów, Mokotów i Plac Broni), przeniosły się „zabawy" w roku bieżącym na plac, należący do zarządu pałaców między ulicami: Dolną, Wiejską i Myśliwską, koło Łazienek. Nowe locum nie wpłynęło jednak na zmianę zwykłego ich charakteru. Karuzele, młyny dyabelskie, huśtawki, cyrki i t. p., jednem słowem te same źródła przyjemności, co i za lat poprzednich. Przepraszam, brakowało—trunków, ale brak ten wyszedł tylko na dobre, obeszło się bowiem bez bijatyk, różnego rodzaju zajść i t. p. awantur, nieodzownych następstw pijaństwa.

Cechowanie miar i wag. W Warszawie w niedalekiej przyszłości ustanowione będzie specyalne biuro, którego działalność będzie polegała na sprawdzaniu wyrabianych przez fabryki i używanych w handlu miar i wag.

Cechowanie przysługujące dziś magistratowi ustanie. Inspektorzy i rewizorzy owego biura, będą mieli prawo dokonywania rewizyi miar i wag nietylko w prywatnych zakładach handlowych, przemysłowych, ale i w instytucyach rządowych, kolejowych i t. p. Oprócz tego władze policyjne czuwać będą, ażeby w handlu używane były wagi rzetelne.

Taksa za sprawdzanie i ocechowanie ustanowioną będzie w następującym stosunku: za wagi stojące lub wiszące 5-funtowe—po kop. 20 od sztuki, za wagi większe od 5 fun. do 5 pudów—po kop. 50; za gwichty od najmniejszych do 20 funtów—od 3 do 10 kop; za większe—po kop. 15 za każdy pud; za sążeń—po kop. 40; za arszyn—po kop. 10; za naczynie—po 10 kop. bez względu na objętość naczynia; za ćwierć (8 garncy)—30 kop.; za wiadro i półwiadro—25 kop.; za sztof i butelkę—15 kop.; za małe butelki, zawierające $^1/_{40}$ i mniejsza część wiadra po kop 10 za sztukę.

Kasa literacka. Dzięki ofiarności p. Hugona Seydla kasa literacka będzie się mieściła w jego domu przy ulicy Senatorskiej № 36. Lokal będzie otwarty codziennie przez dwie godziny w ciągu dnia i przez kilka godzin wieczorem, celem ułatwienia członkom wszelkich interesów. Wydrukowano już wzory podań i deklaracyj dla pragnących się zapisać na członków kasy.

Sygnał dla regulowania zegarów. Jeden z tutejszych zegarmistrzów wystąpił do władz wojskowych, aby w celu regulowania zegarów, wywieszonych na ulicach ku wygodzie publiczności, w fabrykach i t. p., godzinę 12 w południe według czasu miejscowego ogłaszano z cytadeli wystrzałem armatnim, Podobny zwyczaj istnieje w Petersburgu.

Korespondencye.

Poznań, 6 kwietnia.

Wydany niedawno kalendarz adresowy miasta Poznania na rok 1899 zawiera wiele ciekawych szczegółów o polskim przemyśle i polskiej miejskiej własności w stolicy Wielkopolski.

Z ogólnej statystyki podajemy, że według ostatniego liczenia ludności wynosiła liczba mieszkańców miasta Poznania 75,137; przedmieścia Jeżyc 15,829; przedmieścia Wildy 6021 i przedmieścia św. Łazarza 3331, a ponieważ ostatnie trzy gminy mają być do miasta wcielone, przeto Poznań niebawem będzie liczył przeszło 100,000 mieszkańców.

Najwięcej interesu przedstawia dla nas dział obejmujący wykaz osób zarobkujących, ułożony podług alfabetu ich zawodu zarobkowego. W najważniejszych gałęziach przemysłu niema jeszcze niestety polskich przedstawicieli. Fabryk mało, a w pewnych gałęziach niema ich wcale, jako to: asfaltu, cementu, tektury, niema garbarń, gorzelń, cegielń jest 2 polskich na ogólną liczbę 12, tak samo nie posiadają polacy browaru piwa bawarskiego. Fabryk maszyn i składów narzędzi rolniczych jest tylko 5 na 17, fabryka octu 1 na 6.

Tak samo handel płodów rolniczych znajduje się przeważnie w rękach obcych, jako to: zboża (5 na 47), wełny, spirytusu (1 na 9), paszy (1 na 25), nasion (2 na 19), w handlu drzewa znajduje się zaledwie jeden polak na 33, a w handlu materyałów budowlanych jeden na 16.

Za to w dziedzinie kupieckiej ruch wśród polaków ożywił się i rzec można śmiało, że kupcy polscy z małymi wyjątkami odpowiadają swemu zadaniu i sprostać umieją wszelkiej konkurencyi.

W rękach polskich niema natomiast ani jednego składu fortepianów, składów skór jest 3 na 19, łopat jeden na 7, farbiarń jedna na pięć, mebli 4 na 16, domów komisowych jest na 54 tylko 8 ręku polskiem, a interesów spodycyjnych 4 na 18.

Przypatrzmy się teraz rzemiosłu polskiemu. Na 448 szewców jest aż 434 polaków, ale otwartych składów obuwia posiadają polacy tylko 14 na 28. Po szewcach liczebnie najwięcej jest krawców polaków, bo na 347 jest ich 218, ale składów garderoby męskiej jest na 60 tylko 15 polskich. Dowodzi to, że przeważna liczba tej klasy rzemieślników walczy z biedą i tylko skromnym bytem zadawalniać się musi.

Tak samo i stolarze, których jest 116 na ogólną liczbę 193, ale mało ich tylko prowadzi większe warstaty, zatrudnia więcej czeladzi, dostarcza robót wielkim budowlom i doprowadza często interes do fabrycznych rozmiarów, jak to z chlubą powiedzieć można o olbrzymiej fabryce Zeylandów, jednoczącej w sobie wszelkie gałęzie tego przemysłu.

W stosunku liczebnym przedstawiają się następnie najkorzystniej rzeźnicy (92 na 147) i piekarze (56 na 140); wielu z nich stoi zupełnie na wysokości swego zadania, kilku nawet swój interes do wielkich doprowadziło rozmiarów.

Nie wykształcenie, ale siły fizyczne dają polakom przewagę w kowalstwie (26 na 34) w przedsiębiorstwie dorożkarskiem (18 na 30), w kołodziejstwie (13 na 18)! Nie brak polakom siodlarzy (12 na 31), kuśnierzy (8 na 32), zegarmistrzów (15 na 41), złotników (13 na 37), pewien zbytek nawet wykazują modystki i modniarki (bo ich 42 na 90); przewagę liczebności mają mosiężnicy (2 na 7), puszkarze (2 na 15), powroźnicy (1 na 6), rękawicznicy (4 na 25), szczotkarze (2 na 11) szklarze (7 na 31), powroźnicy (4 na 11), młynarze (5 na 20).

Tak się przedstawia polskie rzemiosło; stwierdzić można, że coraz więcej się dźwiga i rozwija, ale daleko mu jeszcze do sprostania swym niemieckim współzawodnikom, bo mu brak jeszcze większej nauki, większego wykształcenia.

Niezbyt wesoło przedstawia się polska własność miejska w samem mieście Poznaniu (bez przedmieść). Na 1300 domów (licząc już i domy rządowe) zaledwie 270 jest w posiadaniu polskiem. Liczebnie byłaby to mniej więcej jedna piąta, ale zważywszy, że przeważna ilość polskich realności w pośledniejszych znajduje się dzielnicach, że najwspanialsze i najdonioślejsze kamienice przeważnie są w posiadaniu niemieckiem, przeto wartościowo stosunek ten daleko się gorzej przedstawia.

Rzadko pewnie ktokolwiekbądź w Niemczech wyszedł tak źle na hakatyźmie, jak właścicielka „Posener Ztg.", pani Röstlowa. Gazeta ta cieszyła się pod redakcyą p. Wagnera uznaniem i poparciem wszystkich bezstronnych niemców i rozwijała się bardzo pomyślnie. Nienawidzili ją jedynie hakatyści, którym psuła szyki i odkrywała karty. To też wytężali wszelkie siły i używali wszelkich sposobów, ażeby Wagnera z redakcyi usunąć i spowodować zmianę w kierunku gazety. Właścicielka drukarni i gazety „Posener Ztg." uległa wreszcie ich wpływom,—p. Wagnera pozbyła się a zaangażowała p. Goldbecka, który nadał organowi temu skrajnie hakatystyczną a równocześnie antimonarchiczną barwę. Ta zmiana zapatrywań i zasad zemściła się ciężko tak na p. Goldbecku, jak i na pani Röstlowej. Pierwszy przypłacił swe napaści na naczelnego prezesa, podejmowane pod naciskiem hakatyzmu, dwoma miesiącami więzienia; teraz przyszła kreska i na właścicielkę pisma. Drukarni „Posener Ztg," wypowiedziały kontrakty co do dostawy druków i formularzy, z powodu procesu przeciwko naczelnemu prezesowi, trzy władze: naczelna dyrekcya kolejowa w Wrocławiu, wyższy sąd ziemiański w Poznaniu i naczelna dyrekcya kolejowa w Poznaniu.

Jest to dla drukarni rzeczonej klęska wprost ogromna, gdyż roboty te przynosiły rocznie dziesiątki tysięcy marek. To też nagła ta decyzya owych władz uderzyła w „Posener Ztg." jak grom z pogodnego nieba. Wydawnictwo „Posener Ztg." zapewnia wprawdzie, że mimo tej straty nie zmieni dzisiejszej hakatystycznej barwy, lecz przeciwko wyrządzonej mu krzywdzie chce apelować chociażby do monarchy.

Z kraju.

Siedlce. Gubernator tutejszy zatwierdził wybrany przez obywateli miejskich komitet założycieli Towarzystwa kredytowego.

Z chwilą, gdy komitet otrzyma przepisana prawem ilość deklaracyj, zgodnych z ustawą przystąpi bezzwłocznie do rozpisania wyborów na urzędy do władz Towarzystwa.

Zamość. W tych dniach zjechali tu inżynierowie z p. Łatą na czele dla rozpoczęcia nowych studyów kolejowych na przestrzeni: Zamość—Tomaszów i Zamość—Chełmo, a to w celu skrócenia linii o 10 wiorst. Kierunek poprzedni z Lublina na Turobin ma być zmieniony na Bychawę, a z Zamościa zamiast na Krasnobór na Tyszowce; stacya w Zamościu ma być tuż pod miastem za ogrodem inżynierskim. Przerobione plany zostaną w m. maju przedstawione w Petersburgu do zatwierdzenia, a w czerwcu lub lipcu roboty prawdopodobnie będą już rozpoczęte.

— W okolicach tutejszych rolnicy uwijają się z robotą, niestała pogoda, jaką do tej pory tu mieli, bardzo ujemnie wpłynęła na rozwój ozimin.

Lublin. W ubiegłym tygodniu pp.: E. Świeżawski, Wierciński, Graff, August Veter i Józef Żelisławski złożyli gubernatorowi lubelskiemu plany wystawy przemysłowo-rolniczej z prośbą o wyjednanie pozwolenia na urządzenie jej w roku 1900. Dział rolniczy podzielono na 12 sekcyj, przemysłowy na pięć. Na wystawę, po za konkursem, dopuszczone będą okazy także i z innych gubernij, a nawet z zagranicy. Ostatnia w Lublinie wystawa odbyła się w r. 1860.

— Przy kopaniu fundamentów pod budowę domu kasy przemysłowców w Lublinie, jeden

z robotników znalazł buławę stalową, którą, jako bezwartościową, swojem zdaniem, sprzedał przekupniowi za 5 kop. Przekupień odprzedał ją handlarzowi za 50 kop., a ten znowu p. Ł. za 3 ruble. Po odczyszczeniu buławy przekonano się, że posiada ona napisy a rączkę szczerozłotą. Napisy dowodziły, że buławę wykonał Benvenuto Cellini. Tak więc przedmiot, posiadający wartość wysoką, znalazca sprzedał za 5 kop.

— W tych dniach pp. Szymon Danielewski i Stanisław Szpigiel z Warszawy, jako przedstawiciele elektrotechnicznego Towarzystwa dawniej Lahmeyer'a i Sp. w Frankfurcie nad Menem otrzymali koncesyę na budowę sieci tramwajów elektrycznych w Lublinie.

Według brzmienia koncesyi linie tramwajowe przechodzić będą od dworca kolejowego przez ulice: Zamojską, Królewską, Krakowskie-Przedmieście aż do przecięcia szosy Warszawskiej z ulicą prowadzącą do osady Wieniawa i następnie przez ulice Nową i Lubartowską. Przedsiębiorstwo obowiązane jest najpóźniej w 6 miesięcy przedstawić do zatwierdzenia wszystkie plany a w rok i trzy miesiące po zatwierdzeniu planów tramwaje mają być oddane do użytku publicznego.

Wagony będą dwojakie: osobowe i towarowe, które w razie potrzeby mają nawet w nocy kursować.

Tramwaje wybudowane będą kosztem przedsiębiorców, po upływie zaś lat 35 przejdą na własność miasta; niezależnie jednak od powyższego, konsorcyum po dwu latach eksploatacyi płacić będzie na rzecz miasta: w ciągu pierwszego dziesięciolecia po 1000 rubli rocznie, w ciągu drugiego po 1500, w ciągu trzeciego i dalszych lat po 2000 rb.

We wsi Budki Wielgolaskie, w powiecie nowo-mińskim, dnia 31 z. m. spłonęło domostwo Józefa Orzechowskiego; w płomieniach znalazły śmierć trzy osoby, a mianowicie żona i dwie córki właściciela budynku.

W Wielki piątek wieczorem, Józefa Orzechowska uśpiwszy czworo dzieci, zabrała się do pieczenia ciasta, będąc jednak śpiącą, zdrzemnęła się na kuferku.

W chwilę potem dom stanął w płomieniach i dopiero walące się poddasze obudziło śpiącą kobietę.

Przerażona i bezprzytomna wybiegła na dwór wołać pomocy, lecz nikt jej dać nie chciał, albowiem ściany domu poczęły się już walić. Zrozpaczona matka rzuca się w płomienie i za chwilę wynosi z nich dwoje młodszych dzieci, poczem wraca napowrót lecz więcej się już nie ukazała, dach bowiem runął, grzebiąc trzy ofiary.

Po ugaszeniu pożaru znaleziono zwęglone dwie córki w objęciach matki; szczątki ich złożono w jedną trumnę i pochowano na miejscowym cmentarzu. Dwoje małych poparzonych dzieci odesłano do szpitala.

Z RÓŻNYCH STRON.

Wyniki wyprawy. Telegram otrzymany w tych dniach z Montevideo, doniósł o powrocie wyprawy do bieguna południowego, w której brali udział rodacy nasi: Henryk Arctowski i A. Dobrowolski. Nadesłana obecnie do brukselskiego Towarzystwa geograficznego depesza komendanta statku „La Belgica,“ Gerlacha, wyjaśnia wyniki, osiągnięte przez tę wyprawę naukową.

Pierwsza depesza, otrzymana z Brukselli przez rodzinę komendanta Adriana Gerlacha zawierała tylko dwa wyrazy: „Belgica—Adrien,“ co, wedle umowy, miało oznaczać powrót wyprawy. Następnie paryska agencya Havasa rozesłała notatkę telegraficzną, zawiadamiającą o zawinięciu okrętu „La Belgica“ do Punta Avenas, depesza zaś z New-Port donosiła, iż prace dokonane przez członków wyprawy są bardzo poważne, że wyniki podróży są świetne, że odkryto znaczne przestrzenie ziem nieznanych na morzu Wedella, oraz nieznane morza i czynne wulkany na oceanie Południowym.

Wreszcie telegram, otrzymany przez brukselskie Towarzystwo geograficzne, kładzie tamę pogłoskom nieścisłym i wyniki, otrzymane przez wyprawę, w jasnem stawia świetle.

Depesza ta brzmi:

„Z ubolewaniem donoszę, iż majtek Wincke umarł w d. 22 stycznia 1898 roku, porucznik zaś Danco d. 5 czerwca 1898 r. Zresztą wszystko dobrze na pokładzie; uszkodzeń niema. Wyniki wyprawy bardzo zadawalające; kolekcye dobre. Zwiedziliśmy zatokę Hugues'a i ziemię Palmera; odbyliśmy wycieczkę hydrograficzną w tych okolicach; zebraliśmy liczny zbiór skał; 20 razy wysiadaliśmy na ląd. Następnie płynęliśmy ku ziemi Aleksandra I, dojechaliśmy do Pack na wschód od Ziemi Aleksandra I. Osiągnęliśmy najwyższą szerokość 71°36', długość 92° wschodnią. Musieliśmy zimować. Niepogody wiele, ale bez zbyt silnych mrozów, z wyjątkiem września; minimum temperatury—43° C. w d. 8 września 1898 r. Błądziliśmy z powodu silnych wichrów. Wyjechaliśmy z Pack w d. 14 marca 1899 roku ku Punta Avenas, dokąd przybyliśmy w d. 28 marca 1899 r. Przyślijcie listy do Punta Avenas. de Gerlach.“

W Mentonie, przy współudziale niezliczonych tłumów, odbyło się odłonięcie pomnika, poświęconego pamięci cesarzowej Elżbiety austryackiej. Mszę św. celebrował biskup z Nizzy, który też wypowiedział mowę, sławiącą cnoty zamordowanej ręką szaleńca kobiety. W imieniu cesarza Franciszka Józefa dziękował hr. Esterhazy, sam cesarz nadesłał do zarządu gminy Mentony telegram dziękczynny. Zgromadzona publiczność złożyła tyle wieńców, że kwiaty zakryły zupełnie architektoniczne linie pomnika.

Wśród trędowatych. Ostatni numer „Przeglądu katolickiego“ zawiera artykulik ks. T. J. o naszym rodaku, ks. Janie Beyrymie, urodzonym w okolicach Żytomierza, który w listopadzie r. z. wyjechał na Madagaskar, aby się poświęcić posłudze kapłańskiej pośród trędowatych.

Niedaleko Tanariwy, głównego miasta Madagaskaru, mają trędowaci pod opieką misyonarzy schronisko, ale jeszcze bardzo ubogie i ciasne. Mieści się w niem 150 trędowatych; tymczasem, jak donosi ks. Beyrym, wielu, straszną chorobą dotkniętych, wypędzonych z własnych rodzin i wiosek, ginie z głodu na pustyniach. Ale i schronisko, prócz dachu i miarki ryżu, więcej im dać nie może, bo żadnych stałych dochodów niema. Ks. Beyrym uczy się obecnie języka tamtejszego, aby mógł tych biedaków spowiadać lub do chrztu przygotowywać; zakłada ogród z pomocą tych trędowatych, którzy są w pierwszym stadyum choroby, bo ci jeszcze pracować mogą. Wyjeżdżając z Krakowa, zabrał ks. Beyrym obraz N. Maryi Panny Częstochowskiej; sam rzeźbi dla niego ramy i umieści obraz w ołtarzu kaplicy, znajdującej się przy schronisku. Misyonarz, pielęgnując trędowatych i zaspakajając ich duchowne potrzeby, sam się wreszcie trądem zarazi i już cofnąć się ze schroniska nie może. Tam umrze, ale stanie na sąd Boży pewny i spokojny, bo się stał wszystkiem dla wszystkich. Czy stowarzyszenie dobroczynne po za Kościołem, wzrosłe nie na miłości chrześcijańskiej, na takie poświęcenie się zdobędzie?—pyta w konkluzyi autor notatki.

Samobójstwo autorki. W Berlinie zabiła się spadając z okna wiedeńska autorka dramatyczna, panna Julia Dery, po gwałtownej sprzeczce i zerwaniu z narzeczonym, berlińskim architektą. Julia Dery urodziła się w r. 1864 w Baja, na Węgrzech, początkowo pisała po węgiersku, chciała poświęcić się karyerze scenicznej, ale zaniechała tego zamiaru; jej sztuki pisane po niemiecku miały duże powodzenie w Monachium i Wiedniu, pozostawiła też kilka tomów nowel. Wedle ostatnich doniesień z Paryża, powodem samobójstwa panny Dery stały się ogłoszone w „Figarze“ rewelacye Paty du Clama, według których pewna cudzoziemka nazwiskiem Dery, zamieszkała w Paryżu, utrzymywała stosunki z Dreyfusem. W r. 1890 p. Dery przebywała istotnie w nadsekwańskiej stolicy. A zatem niebawem będzie można zmienić znane przysłowie: cherchez la femme, na cherchez Dreyfus.

ROZMAITOŚCI.

Straż ogniową w Rzymie starożytnym. Hrabina Lovatelli, znana oddawna pracowniczka na polu archeologii rzymskiej, ogłosiła w zeszycie grudniowym czasopisma „Nuova Antologia“ interesujący artykuł p. t. „Vigili dell'antica Roma,“ który mieści w sobie wszystko, co tylko zdołano dotąd dowiedzieć się o strażach ogniowych w starożytnym Rzymie.

Autorka przyjmuje za rzecz pewną, że już w najdawniejszych epokach rzeczypospolitej rzymskiej istniała podczas nocy służba pożarna, którą kierowali t. zw. „triumviri nocturni.“ Urządzenie to było bardzo prymitywnem i nie odpowiadało bynajmniej potrzebom ciągle wzrastającego miasta.

Dopiero cesarz August przez reorganizacyę tej gałęzi służby bezpieczeństwa publicznego utworzył straż ogniową we właściwem tego słowa znaczeniu. Składała się ona w najdawniejszych czasach z wyzwoleńców, a podzielona była na siedem kohort, dowodził zaś nią naczelnik prefekt, należący do stanu rycerskiego. Każda kohorta dzieliła się na siedem centuryj, dowodzonych przez trybunów lub centuryonów, a liczyła około 1,000 ludzi.

Z biegiem czasu zakres działalności, który posiadali „vigiles“ znacznie się rozszerzył. Oprócz pierwotnego zadania przypadło im w udziale czuwanie nad porządkiem publicznym, własnością itp., tak, że właściwie stali się oni miejską policyą.

Siedem owych kohort tak były rozmieszczone w czternastu dzielnicach miasta, aby mogły jak najwygodniej spełniać swą służbę. W każdym okręgu, powierzonym jednej kohorcie, znajdowała się strażnica z ciągle czuwającą załogą—„excubitorium.“

Że i wtedy straż ogniowa padała nieraz ofiarą mistyfikacyi—podobnie jak za naszych czasów i wyrusza skutkiem fałszywego alarmu, dowiadujemy się z opisu Petroniusza uczty u Trimalchiana, gdzie powiedziano, iż „vigiles“ zaniepokojeni krzykami zgromadzonych gości wpadli do domu, po wyłamaniu bramy wchodowej, myśląc, że się pali.

Naczelnik straży ogniowej był wówczas wpływową osobistością, posiadającą znaczenie zarówno pod względem wojskowym, jak i politycznym, co wynika z wielu współczesnych świadectw. Jego podwładni różnili się między sobą stopniami i zakresem działania; tytuły ich po części zachowały się na starożnych napisach. Jak np. "sebaciarii," jak o tem przekonano się z napisu na ścianie „excubitorium“ VII kohorty, odkopanego w r. 1866 na Zatybrzu, byli to żołnierze, którzy nieśli pochodnie, gdy straż wyruszała nocą.

Pierwiastkowo „vigiles“ byli to sami wyzwoleńcy, jak zaznaczyliśmy wyżej, za czasów jednak Septyma Sewera przeważali wśród nich ludzie wolni obywatele. Pomimo to byli oni, a nie inne wojsko stojące załogą w stolicy, często celem dowcipu ludowego, podobnie jak to i za naszych czasów się zdarza. „Excubitorio“ leżały w następujących punktach Rzymu: przy Piazza SS. Apostoli, na Esquilinie, na Viminalu, na Awentynie, na wzgórzu Celius (gdzie wewnątrz dzisiejszej willi Mattei znajdują się płyty kamienne z nazwiskami strażaków V kohorty', na Forum i wreszcie na Zatybrzu, niedaleko kościoła św. Crisogona.

Tę ostatnią stacyę odkryto w r. 1866, a zachowane na jej ścianach napisy i rysunki, dokonane rękami nudzących się bezczynnością, w czasie pogotowia strażaków, dostarczyły cennego materyału dla wyświetlenia wewnętrznych stosunków i urządzeń straży ogniowej w Rzymie.

Szczególniej sprawami straży ogniowej zajmowali się cesarze: Severus i Caracalla, za panowania których zorganizowano „vigiles“ zarówno w Rzymie, jak i na prowincyi.

Poczta w dawnej Polsce. W ostatnim numerze wychodzącego w Krakowie „Filatelisty Polskiego“ znajdujemy notatkę o poczcie w dawnej Polsce. „Filatelista“ zamieszcza mianowicie akt z dnia 29 stycznia 1583 r., mocą którego Stefan Batory zatwierdza ustanowioną za Zygmunta Augusta pocztę pod zarządem Sebastyana Montelupi, szlachcica florenckiego i jego siostrzeńca Walerego, pod warunkiem utrzymywania stałej komunikacyi pomiędzy Krakowem i Wenecyą dwa razy miesięcznie w ten sposób, aby podróż tam i z powrotem trwała dni 15. W razie przeniesienia się dworu z Krakowa, poczta obowiązana była przewozić swoim kosztem listy i wszelkie przedmioty do Warszawy.

Zarząd poczty oddawał akt królewski na lat 5, począwszy od 15 lutego 1583 r., z pensyą 1,000 złp., które wypłacać miała Sebastyanowi Montelupi i jego siostrzeńcowi krakowska kasa

celna. Przytaczamy wreszcie następujący urywek aktu, traktującego o opłacie.

„Opłatę od listów prywatnych, na pocztę oddawanych, na cztery grosze polskie ustanawiamy, bez względu na odległość miejsca, gdzie listy iść mogą, zwalniając od tej opłaty zakony; OO. Franciszkanów, Bernardynów, Dominikanów, Augustyanów i Karmelitów, których listy bez żagnej opłaty na pocztach przyjmowane mieć chcemy“.

Niemniej dbał o poczty następca Batorego, Zygmunt III. Jak widzimy tedy, w dawnej Polsce wcześnie troszczono się o poczty.

Ostatnie wiadomości.

Zdradzona tajemnica.

Piękne historye opowiada br. Banffy o konferencyach w Ischlu w sierpniu roku 1898, które miały przygotować nieudany zamach stanu w Austryi. Baron Banffy nie zna żadnych względów i z szczerością obalonego dyplomaty odkrywa najtajniejsze zamiary hr. Thuna. „Egyetertes“, organ stronnictwa niezawisłych w Węgrzech, przyniósł artykuł, zdaje się pierwszy z całej seryi zamierzonych pod tytułem: „Przyczynki do historyi niedalekiej przeszłości“. Według zapewnień prasy węgierskiej sensacyjne te rewelacye mają pochodzić od najbliższych powierników barona Banffyego. W ogłoszonym artykule autor usiłuje dowieść, że punktu wyjścia do obstrukcyi w węgierskim sejmie szukać należy w konferencyach sierpniowych r. 1898 w Ischlu. Na konferencyach tych o ugodzie z Węgrami wcale nie było mowy. Szło jedynie o kwestyę, czy cesarz zgodzi się na zawieszenie konstytucyi w Austryi. W kwietniu r. 1898 rząd węgierski ułożył się z hr. Thunem że parlament austryacki załatwi ugodę z Węgrami do Zielonych Świątek r. 1898. Tymczasem hrabia Thun nie mógł dotrzymać tego terminu, i przedłożył rządowi węgierskiemu następujący plan:

Cesarz zawiesi austryacką konstytucyę i w drodze rozporządzenia nada Austryi nową konstytucyę, według której sejmy krajowe będą miały prawo wysyłania delegacyj do rady państwa. Kurya piąta, z powszechnego głosowania wybrana, pozostanie w radzie państwa nietkniętą. Kompetencya zaś rady państwa w znacznej mierze przeniesioną będzie na sejmy krajowe. Plan ten do dziś dnia nie został porzucony, lecz jedynie odroczony. Hrabia Thun miał zamiar plan ten w szczegółach przeprowadzić w sierpniu roku zeszłego. Tymczasem w dniu 3 sierpnia 1898 r. zjawił się wspólny minister skarbu, pan Kallay w Budapeszcie, z oznajmieniem, że hr. Thun jest w stanie przeprowadzić jedynie pierwszą połowę zamierzonego zamachu, to jest zawiesić konstytucyę austryacką. Wtedy Banffy miał uratować konstytucyę austryacką. Banffy natychmiast pojechał do Ischlu i przedstawił cesarzowi znaczenie § 25 ustawy węgierskiej № 12 z roku 1867. Według jego tłómaczenia ugody, Węgry tylko z konstytucyjną Austryą pozostają w związku.

Z chwilą, kiedy Austrya przemieni się w państwo absolutne, ustaje w Węgrzech działanie sankcyi pragmatycznej. Cesarz miał po tem przedstawieniu rzeczy powiedzieć: „Niesłychane, że ani Thun, ani Kallay nic o tem nie powiedzieli“. Walka wybuchła.

Trwały tajemne konferencye od 5 do 15 sierpnia 1898 r., prowadzone częścią w Ischl, częścią w Wiedniu. Ostatecznie cesarz na radzie ministrów rozstrzygnął i plan zawieszenia konstytucyi na razie upadł. Za to kamaryla wiedeńska postanowiła się zemścić na Banffym i — ostatecznie zwyciężyła.

Opowiadanie to „Egyetertes'a“ zrobiło wielką sensacyę. Może być, że Banffy przecenia swój wpływ i swój współudział — niemniej rewelacye jego dziwne rzucają światło na rząd austryacki, który „przysięgał na konstytucyę“. Biuro prasowe austryackie będzie zniewolone zająć się tem opowiadaniem Banffy'ego; węgierskie już puściło w świat wyjaśnienie, że br. Banffy nie ma z temi rewelacyami nic wspólnego.

Telegramy.

Krasnojarsk; 10 kwietnia. Rozpoczęła się próba olbrzymiego mostu kolejowego na rzece Jenisiej. Obecni byli prof. Bielelubskij i prof. Proskurow. Most zbudowany został według planów prof. Proskurowa.

Paryż, 10 kwietnia. „Figaro“ ogłasza zeznanie majora artyleryi Hartmana, który oświadczył, że armata Nr. 120 i hamulec hydrauliczny znane były także i mocarstwom zagranicznym jeszcze przed r. 1894. Przypomina on dalej proces przeciw urzędnikowi Boutonnier, który w roku 1890 sprzedał dokumenty, należące do oddziału technicznego ministeryum wojny. Świadek przypomina instrukcye ministeryalne z r. 1892, 1893 i 1894 w sprawie tego materyału. Instrukcye dowodzą, że nie chodziło tam o próby. Wszyscy oficerowie artyleryi, a nawet oficerowie inni mogli zdobywać wiadomość i rysunki hamulca. Świadek, który od ośmiu lat służy w oddziale technicznym, nie widział, by Dreyfus poszukiwał dokumentów. Hartman opowiadał następnie, że Esterhazy był obecny na próbach strzelania w Tulonie. Autora bordereau świadek nie zna. Dokumenty artyleryjskie w żadnym razie nie pochodziły od Dreyfusa. Przyrząd Robina—mówił Hartman—nie jest wcale podobny do szrapneli niemieckich. Nie zauważył on żadnej tajemnicy z fabrykacyi korzystali także i niemcy. Jak wiadomo, Hartman był wezwany na świadka, na żądanie obrony.

Paryż, 10 kwietnia. Sąd przysięgłych skazał redakcyę „Figaro“ na zapłacenie 500 franków kary za ogłoszenie protokółów zeznań świadków w procesie przeciw Dreyfusowi przed trybunałem kasacyjnym. Łagodny wyrok jest potwierdzeniem doniesienia, jakoby Dupuy sam postanowił ogłosić protokuły zeznań, ponieważ obawiał się, by połączone trzy izby trybunału kasacyjnego nie wydały wyroku, któryby sprawę Dreifusa przeciągnął do nieskończoności.

Paryż, 10 kwietnia. „Echo de Paris“ donosi, że z powodu sprzeczności pomiędzy zeznaniami Bertulusa a generała Rogeta trybunał kasacyjny przystąpi do obrad nad kwestyą, czy nie zachodzi potrzeba zarządzenia śledztwa dodatkowego.

Berlin, 10 kwietnia. Rząd zawiadomił Anglię i Stany Zjednoczone, że obwołanie Tanu królem, bez porozumienia się z Niemcami, Niemcy uważają za naruszenie traktatu samoańskiego.

Londyn, 10 kwietnia. Według ostatnich wiadomości z wysp Samoańskich, admirał amerykański Kautz, przed wypędzeniem Mataafy i przed obwołaniem Tanu królem, wydał proklamacyę, w której oświadczył, że konsulowie i komendanci okrętów postanowili jednomyślnie złożyć Mataafę z tronu. Konsul angielski oświadczył przecież, że to nieprawda i upierał się mocno przy uznawaniu królem Mataafy.

Berlin, 10 kwietnia. Wypędzenie Mataafy przez przedstawicieli Anglii i Ameryki w dniu 16 marca było prostem naruszeniem traktatu samoańskiego. Ostatnie wyjaśnienia rządów angielskiego i amerykańskiego nie nasuwają żadnej wątpliwości, że pragną trzymać się zasad tego traktatu.

Berlin, 10 kwietnia. Konsul generalny niemiecki telegrafuje z Apii: Naokoło Apii codziennie zdarzają się małe potyczki. Bombardowanie odbywa się już tylko z przerwami. Wczoraj inni konsulowie i komendanci wprowadzili Tanu do Muliny jako króla. Ruch ustał. Od dnia 15 marca wszystkie sklepy pozamykane.

Tabela wygranych w pierwszym dniu ciągnienia III-ej klasy 172-ej Loteryi klasycznej, d. 7 kwietnia 1899 r.:

№ 6286 wygrał rb. 3000, 11227 i 15044 po rb. 500.

Po rb. 200 wygrały №№:

4407, 8521, 10145, 11826, 12879, 19020.

Po rubli 80 wygrały №№:

2, 302, 358, 381, 979, 1664, 1754, 2222, 2815, 3042, 3906, 4627, 4799, 5361, 7696, 7971, 9295, 9296, 9347, 10560, 11568, 12756, 12688, 12821, 12971, 13736, 13864, 14092, 14151, 14448, 14596, 15465, 16759, 17265, 17337, 17413, 18523, 19456, 20363, 20637, 20778, 21586, 23253.

Po rubli 60 wygrały №№:

15 18 46 117 77 240 58 341 486 607 9 92 718 801 50 93 923 55 **1**043 55 58 89 116 36 210 80 489 503 66 92 658 02 727 854 76 942 **2**012 75 208 32 52 77 301 6 7 24 57 407 53 68 502 603 8 31 37 39 99 707 10 24 65 67 851 910 16 34 81 **3**066 109 58 208 37 72 75 92 332 39 59 86 90 564 628 94 738 57 892 **4**020 61 189 207 29 53 69 81 328 79 88 438 79 518 29 41 67 86 88 611 42 788 830 42 **5**011 48 109 33 47 92 220 32 37 93 321 64 76 421 53 65 85 756 806 31 53 74 80 945 54 97 **6**022 72 99 122 74 253 84 94 348 430 35 570 626 718 44 79 814 53 922 38 52 77 80 83 **7**000 67 68 98 104 61 95 243 81 98 99 308 18 25 40 52 74 96 469 74 78 523 55 627 702 816 964 **8**045 46 67 83 107 50 88 89 90 260 65 95 353 411 630 731 840 76 82 965 **9**047 66 158 78 204 63 78 390 94 446 76 88 530 62 601 718 76 883 952 76 **10**086 182 236 50 87 339 40 58 97 442 517 20 68 90 97 603 603 17 25 708 30 51 65 963 **11**093 181 209 305 13 426 569 615 24 98 725 28 40 79 802 44 958 69 79 **12**003 63 108 44 87 211 48 55 399 400 2 16 31 37 51 518 76 620 96 718 844 55 959 94 **13**057 148 68 222 24 29 83 312 70 416 61 538 73 96 625 73 86 709 31 94 805 10 29 84 905 18 22 74 **14**007 20 30 68 70 82 123 28 42 64 78 90 92 200 58 81 323 92 481 83 575 723 96 842 82 99 930 **15**060 116 284 98 472 92 537 50 619 24 44 727 35 76 86 95 803 85 967 **16**034 43 75 76 131 66 79 202 25 44 322 60 417 23 98 614 19 29 88 763 840 41 54 56 59 88 947 58 71 73 **17**018 34 81 143 55 83 95 201 26 39 61 71 320 27 460 93 533 55 82 600 70 708 28 63 68 93 802 80 776 93 **18**018 37 112 23 213 33 38 52 62 82 87 326 92 447 518 24 69 600 68 752 57 828 **19**030 62 109 96 271 319 65 94 410 609 34 49 737 80 814 45 65 925 75 97 **20**100 57 234 86 350 65 519 43 62 636 38 714 854 955 **21**055 60 71 118 59 94 230 32 69 88 377 429 32 39 56 65 71 530 50 64 83 89 617 26 55 864 907 21 22 74 88 **22**086 145 231 389 412 62 72 532 68 658 81 84 88 700 10 92 820 39 59 936 72 80 92 **23**024 40 44 64 68 133 350 97 419 75.

— W drugim dniu ciągnienia, padły następujące wygrane:

rb. 10,000 na № 3,055;
rb. 5,000 na № 15,228;
rb. 2,000 na № 9,838;
rb. 1,500 na № 16,120;
po rb. 1,000 na №№: 739 i 16,919;
rb. 500 na № 12,476;
po rb. 200 na №№: 2393, 3901, 4181, 4653, 8227, 9697, 10393, 11609, 13203, 14779, 17897, 17972, 18340, 21440.



TOWARZYSTWO
FABRYKI TIULU
W St.-PETERSBURGU,

założone w roku 1837,

ma honor zawiadomić, że

postanowiło zmienić etykiety

na wyrobach swoich z przyczyn następujących:

1) na wystawie w Niżnym-Nowgorodzie w roku 1896 Towarzystwo otrzymało poraz piąty prawo ozdabiania swoich wyrobów Herbem Państwa.

2) etykiety Towarzystwa były w ostatnich czasach wiele razy podrabiane.

Na skutek tego etykiety nowe są ozdobione pięciokrotnem (1844, 1861, 1865, 1882 i 1896) wyobrażeniem Herbu Państwa i medalem złotym, otrzymanym w r. 1839.

Etykiety i rysunki wyrobów Towarzystwa zatwierdzone są przez departament handlu i przemysłu i podrabianie ich będzie dochodzone na zasadzie praw obowiązujących.

Skład główny w Warszawie przy ulicy Ś-to-Jerskiej № 34.

278—0—2

Jedyny najskuteczniejszy i najtańszy środek do wywabiania
PLAM
Opal
Opal

Wywabia wszystkie plamy nawet z najdelikatniejszego materyału, nie niszczy takowego. Do nabycia w składach aptecznych i perfumeryach, sklep. kolonialnych.

Główna Reprezentacya na Królestwo i Cesarstwo.

Dom eksportowo importowy Br. URBAŃSCY
Warszawa, Aleja-Jerozolimska Nr. 71.

Letnie mieszkania

W zakładach ogrodniczych „Bertówka" w Radogoszczu są do wynajęcia kilka mieszkań letnich. Bliższej wiadomości udziela zarządzający na miejscu lub kantor Augusta Teschicha, Widzewska 64.

396—3—1

WYSOKOPIENNE RÓŻE
395—6—1

najlepszych gatunków jako też

Kwiaty, Rośliny na dywany i Rośliny jarzynowe

poleca

ZARZĄD ZAKŁADÓW OGRODNICZYCH

„Bertówka" w Radogoszczu
T. HERFORT.

DOM BANKOWY
MAURYCY NELKEN i S-ka
ul. Piotrkowska 78.

1) Kupno i sprzedaż papierów publicznych.

2) Wydaje zaliczki na papiery procentowe i akcye.

3) Asekuruje pożyczki premiowe.

4) Rachunki bieżące i lokacye terminowe.

5) Wydaje przekazy i akredytywy na wszystkie miejscowości kuracyjne.

6) Przyjmuje zlecenia na giełdy petersburską, warszawską i zagraniczne. 269

Załatwia wszelkie interesy bankierskie.

Kompletnie

Uzdolnione Staniczarki

potrzebne zaraz.

Przejazd Nr. 16, m. 4,

I piętro, naprzeciw placu Cyklistów.

MASŁO

śmietankowe i kuchenne, wyborowego gatunku codziennie świeże otrzymać można na składzie przy ul. Krótkiej N. 10 u O. Tauchert.

Przeprowadzki, opakowanie, przechowanie mebli, przewóz, ekspedycya, asekuracya towarów.

T. Wilczyński i Ska

Piotrkowska 17.

Roznosiciele
POTRZEBNI ZARAZ

z kaucyą i z dobremi świadectwami. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju".

Ogłoszenia drobne.

A. Aptecznych materyałów skład A. J. Mieszczańskiego. Wólczańska № 78 poleca: materyały apteczne, farby, lakiery, masę woskową do podłóg, benzynę, spirytus do palenia, krochmale, mydło do prania etc. Ceny nizkie. Towar wyborowy. 157

Askanas, p. adwok. przysięgł. Cegielniana 15. Sprawy sądowe. Porady prawne. Redakcya kontraktów, wszelkich aktów prawnych, prośb i podań do wszystkich Władz. 155—2—1

Biuro F. Arlet ma do pomieszczenia zaraz: rosyanki, polki, francuski i niemki z wyższem i niższem wykształceniem; rekomenduje także osoby z konwersacyami obecni na wyjazd zagranicę lub do wód miejscowych i na letnie mieszkania. Róg Dzielnej i Widzewskiej N. 51. 236—3—1

Człowiek młody znający języki: ruski, polski i niemiecki oraz obeznany z buchalteryą pojedyńczą, poszukuje odpowiedniej posady. Oferty w redakcyi „Rozwoju", dla „Pilnego". 233

Człowiek młody znający język ruski, polski i niemiecki, poszukuje odpowiedniej posady. Na żądanie złożyć może kaucyę i świadectwa. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju" pod lit. R. Z. (Człowiek). 226—4—1

Dowód za N. 239530 Filii Łódzkiej Warszawskiego Akcyjnego Towarzystwa Pożyczkowego przy ul. Zachodniej N. 31 zaginął. Zastrzeżenie zrobione. 238—3—1

Jest do sprzedania Skład materyałów aptecznych z wszelkiemi urządzeniami i zapasami towarów, bliższa wiadomość, F. Prusinowski Kalisz, tamże można dowiedzieć się o warunkach kupna apteki.

Ładne dziecko mające cztery tygodnie do oddania na własność. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju" pod lit. Z.

Licytacya publiczna! odbędzie się dnia 2/14 kwietnia 1899 r. w domu Maców przy ul. Długiej pod N. 46. Sprzedawane będą: bufety, szafy, stoły, krzesła, pompki, wagi, kufer, biurko, fortepian, lustra, firanki z portyerami, zegar i inne przedmioty.

Mechanik Ginejko reperuje maszyny do szycia od 50 k. na żądanie w miejscu oraz urządza dzwonki elektryczne z gwarancyą, Dzielna № 19. 3—1

Młody człowiek z 3-ch klasowym wykształceniem znający język ruski, polski i niemiecki, poszukuje miejsca. Oferty w redakcyi „Rozwoju" pod „Młody Człowiek". 227—2—1

Nagrody rb. 3 zaginął pies duży graniaty, żółty z białem. Łaskawy znalazca zechce odprowadzić na ul. Kelma № 15 do Sałaty. 228—3—1

Potrzebny stróż szkolny, Piotrkowska № 121. 3—1

Potrzebna panienka z kaucyą do sklepu monopolowego. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju". 3—1

Potrzebna panienka z kaucyą do sklepu monopolowego, Wiadomość ul. Wólczańska № 161 w sklepie. 217—3—1

Potrzebna jest zaraz na wieś nauczycielka z muzyką, konwersacyą francuską i wykształceniem gimnazyalnem. Wynagrodzenie bardzo dobre. Oferty proszę składać w redakcyi „Rozwoju" pod lit. N. N. 230—3—1

Rower mało używany tanio do sprzedania. Klub Cyklistów. Przejazd. 224—3—1

Sklep z wystawą stosowny dla felczera lub fryzyera do wynajęcia od 1-go kwietnia, Wólczańska № 61. Wiadomość u stróża. 212—3—1

Starsza panna z Warszawy poszukuje miejsca. Oferty w „Rozwoju" sub krojczyni. 225—2—1

Szafa sklepowa z kontuarem, machoniowa, za bezcen do sprzedania. Wólczańska № 75 (pralnia). 309—0—1

Wspólnik z kapitałem 3000 rb. potrzebny do interesu solidnego dającego 100% zysku. Wiadomość ul. Kamienna № 22, m. 12. 232—3—1

Wyżeł Gordon-Setto do sprzedania. Wiadomość ul. Kątna № 18, sklep Kujata. 229—3—1

Zaginęła karta pobytu Wiktoryi Załęskiej, wydana w magistracie m. Łodzi. 234

Zgubiono zegarek złoty z brylokami wtorek rano o godz. 9-ej. Łaskawy znalazca zechce złożyć takowy za nagrodą w redakcyi „Rozwoju." 222—3—1

Zakład dla chorych na oczy Dr. W. Garlińskiego, dla przychodzących chorych otwarty codziennie od godziny 10 rano do 1 popoł. i od 5 do 7 wieczorem. Łódź, Piotrkowska 93 Łóżka dla chorych.

Zaginął paszport Maryanny Gołębiowskiej wydany z gminy Trzydnik. 223—3—1

Zaginęła karta pobytu na imię Anastazyi Mosińskiej. Złożyć w magistracie. 221-1

Zaginął paszport na imię Moszek Mędel Apelbaum, wydany w magistracie m. Łodzi.

Zaginął paszport na imię Bronisławy Kaweckiej, wydany w Woli Cyrusowej. 243—8—1

Zaginął paszport wydany w magistracie m. Łodzi na imię Marcina Cieślewicz.

Zaginęła karta pobytu na imię Augustyn Zimmek wydana w magistracie m. Łodzi. 237—3—1

Znaleziono psa dużego z krótkiemi uszami. Zgłosić się do Figurskiego na ulicę Długą № 63. 238—3—1

Дозволено цензурою, г. Лодзь 29 Марта 1899 г.

Redaktor i wydawca W. Czajewski. W drukarni „Rozwoju," Piotrkowska № 81.